Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	„ 3·30
Półrocznie	„ 6·60
Rocznie	„ 13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2

Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 7 marca 1930. Nr. 10.

Ruch i organizacja.

O czem pamiętać winni delegaci naszych Zjazdów okręgowych?

Egzekutywa organizacji sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska zorganizowała na najbliższą niedzielę (9 b. m.) cztery Zjazdy okręgowe: w Tarnowie, Bielsku, Oświęcimiu i Nowym Targu. — Dnia 30 marca mają się odbyć dalsze Zjazdy okręgowe.

Niedzielny Zjazd tarnowski będzie pod względem ilości przydzielonych nam miejscowości najliczniejszy, a promień jego działania będzie stosunkowo największy.

Zjazdy okręgowe pomyślane są jako uzupełnienie stycznlowej Konferencji krajowej. Uroczysty charakter tego Zjazdu, obecność na nim prezydenta Egzekutywy **Nachuma Sokołowa**, który z natury rzeczy skoncentrował uwagę Zjazdu około jego dwóch referatów, zepchnęły szarą, ale ogromnie ważną dyskusję nad aktualnemi zagadnieniami naszej dzielnicy na drugi plan. Zjazdy okręgowe mają brak ten wyrównać i dać możność wypowiedzenia się reprezentantom wszystkich stu i kilkudziesięciu organizacyj lokalnych naszej dzielnicy i powzięcia uchwał praktycznych i konkretnych.

To pierwszy cel tych Zjazdów.

A drugi?

Egzekutywa pragnie zacieśnić kontakt między sobą a poszczególnemi ogniwami organizacji, zmniejszyć niejako odległość geograficzną i wprowadzić stosunek wzajemnego zaufania, opartego na wspólności pracy sjonistycznej. Wychodzimy z założenia, że miarą siły organizacyjnej jest poczucie odpowiedzialności. Jeśli tę odpowiedzialność dźwiga tylko Egzekutywa, a Komitety lokalne stają się mniej lub więcej biernymi wykonawcami woli Egzekutywy, organizacja staje się podobną do ciała, w którem żyje aktywnie pracujący mózg, ale którego reszta członków jest obumarła. Wówczas organizacja jest chora. Każdy członek organizacji, każda miejscowość, choćby najmniejsza, spełnia równą funkcję. Całość jest sprawną, jeśli każda część jego jest przejęta poczuciem odpowiedzialności i troski. Każdy Komitet lokalny musi mieć ambicję postawienia swej organizacji na najwyższej stopie. Wtedy suma sił daje radosny obraz i jest gwarancją, że organizacja sprosta swym zadaniom. Biada organizacji, która **staje na miejscu**. Biada organizacji, która mechanizuje się i gubi w biurokratycznym jedynie załatwianiu „bieżących kawałków". **Organizacja musi ciągle przeć naprzód, znać swoje wady, usuwać je, rozszerzać krąg swego wpływu, dbać o dobór sił kierowniczych, o przyrost najlepszych elementów młodzieży.** Biada organizacji, która powiada sobie: „jestem siłą, mogę odpocząć!" Wówczas organizacja staje się celem samym dla siebie, a organizacja jest i powinna być tylko **środkiem ruchu ideowego.**

Ta stara prawda musi przeniknąć do każdej komórki naszej organizacji. Organizacja, która świadomie nie służy ruchowi, życiu, jego rosnącym, zmieniającym się zadaniom narodowym, jest jak fabryka w zastoju. Fabryka jest, ale produkcji niema. Naszej organizacji zarzutu tego postawić nie można, ale mimo to potrzebna jej jest większa dynamika, niż dotąd.

Kiedy jednak ta świadomość dynamiczna może ogarnąć organizację? Tylko wtedy, jeśli każda część organizacji, od Egzekutywy londyńskiej aż po najmniejszy Komitet lokalny **odczuwa cele i zadania ruchu**, jeśli **myśli** nad jego trudnościami, jeśli ma **wolę** zwalczania ich i **siłę** obrócenia uczuć, myśli i woli zbiorowej w **czyn organizacyjny.**

Dlatego też Egzekutywa zarządziła, aby na wszystkich Zjazdach okręgowych wygłoszony został przedewszystkiem referat nad obecną sytuacją **ruchu** sjonistycznego, a dopiero w drugim rzędzie referat nad **stanem organizacji światowej,** naszego okręgu i każdej jego miejscowości. Delegaci wszystkich miejscowości otrzymali polecenie przygotowania sumiennego sprawozdania o stanie ich organizacji. W wielu miejscowościach stan ten wymaga naprawy gruntownej. Zadaniem kierownictwa Zjazdów okręgowych będzie nie spuszczać ani na chwilę z oka tej zasadniczej myśli Zjazdu i znaleść pod jej dyktatem środki naprawy, tam, gdzie ona jest potrzebną.

Zjazdy mogą się stać fjaskiem, jeśli będą zapełnione gadaniną nieokiełzaną wspólną myślą. Mogą się jednak stać źródłem ożywienia ruchu i zadośćuczynienia, jeśli podporządkują się jednemu **celowi,** t. j. ożywieniu ruchu.

Referenci będą mówić o konkretnych zadaniach, a reprezentanci Egzekutywy podadzą konkretne wnioski.

Mojem żądaniem, mojem gorącem pragnieniem jest w tej chwili, by przed Zjazdem natchnąć delegatów w poważnych czasach tą centralną myślą, tem głębokiem poczuciem odpowiedzialności, bo tylko z nich wytryśnie, jak rzeka z źródła, praca oddana, szczera, ofiarna, pełna impulsów inicjatywy i ducha aktywności.

Tego ducha nam w tej chwili szczególnie potrzeba.

Niech tak w Londynie, jak i w Jerozolimie odczują i na faktach i czynach naszych widzą, że w naszej dzielnicy **żyje,** a nietylko jest organizacja, która w skromnem zakresie swgo działania daje optimum i maksimum tego, co dać może organizacja — ruchowi i odbudowie Palestyny.

Niech żydostwo naszej dzielnicy po czynach naszych i wytrwałej pracy pozna, że ma w ruchu naszym szczerego orędownika, który swą pracą obywatelską w kraju chce połączyć z pracą narodu. Bez ruchu sjonistycznego naród żydowski byłby dziś bardzo ubogi politycznie, kulturalnie i społecznie. Przy jego pomocy stał się naród pokaźną siłą, a stać się może i powinien siłą o wiele większą.

O tem pamiętajcie, Delegaci, z wszystkich miejscowości bez wyjątku! **Dr. I. Schwarzbart.**

Do Żydostwa Polskiego!

Tłumnie ciągną nasi najlepsi, najdzielniejsi młodzi do ukochanego kraju!

Nie przeraziły ich krwawe wydarzenia, podobnie jak ofiary malarji nie odstraszyły pionierów od dzieła odbudowy.

Silni bolem, wzmocnieni entuzjazmem, rwą się do kraju, gdzie w cierpieniach zlani krwawym potem, wykuwają lepszą przyszłość dla narodu żydowskiego.

Dziesiątki padły, lecz nowe tysiące przychodzą, by zająć ich miejsca.

Czy jednak znajdują oni tam odpowiednie placówki, któreby mogli zająć?

Czy przygotowano dla nich skrawek ziemi, na którymby znaleźli pracę?

Odpowiedź na to jest na razie smutna i napawa nas wstydem.

Ograniczone są połacie ziemi, które znajdują się w posiadaniu funduszu Keren Kajemeth Leisrael, jedynie dostarczającego gruntu naszym wiernym pionierom.

Temu stanowi rzeczy położyć musimy kres!

By ofiary naszych bohaterów nie poszły na marne, zastać muszą oni przygotowaną dla nich ziemię.

Na święto Purim proklamuje Dyrektorjum Funduszu Narodowego w Jerozolimie akcję zbiórkową na całym świecie, aby w ten sposób uzyskać potrzebne sumy dla wykupienia najważniejszych kompleksów ziemi w różnych stronach Erec Izrael.

Dziś jeszcze możemy ziemię wykupić, jutro może być zapóźno!

Żydzi Polscy! Wzywamy Was do energicznej pracy w akcji Purimowej!

Wiedźcie, że dziełu odbudowy palestyńskiej zagrozić może niebezpieczeństwo, gdyby w kraju zabrakło wolnych gruntów.

Stańcie do pracy, ofiarujcie hojnie na wyzwolenie naszej ziemi.

Centrala Keren Kayemeth Leisrael dla Zachodniej Małopolski i Śląska

Dr Juda Zimmerman. Mojżesz Wiesenfeld.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Znajomym i Przyjaciołom, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu nieodżałowanej pamięci mężowi i ojcu **Drowi H. Fischlerowi,** składają na tej drodze serdeczne Bóg zapłać. **Żona i syn.**

Witajcie!

W niedzielę dnia 9-go marca b. r. odbędzie się w naszem mieście po kilkuletniej przerwie, pierwszy zjazd okręgowy organizacji sjonistycznej. Kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących dwadzieścia kilka miejscowości, przybędzie do Tarnowa, by zastanowić się nad całym szeregiem aktualnych problemów sjonistycznych natury ogólnej, a następnie by obradować nad zagadnieniami, specjalnie interesującemi nasz okręg. Zjazd ma na celu zbliżenie się organizacyjne i żywszy, aniżeli dotąd kontakt pomiędzy poszczególnemi miejscowościami, a wkońcu ma być bodźcem do dalszej skonsolidowanej, bardziej ofiarnej i wytężonej pracy dla realizacji naszych ideałów.

A wzmocnienie szeregów stamsjonistycznych, reorganizacja wewnętrzna i spotęgowana praca we wszystkich dziedzinach życia sjońskiego jest kategorycznym imperatywem chwili obecnej. Nie wolno nam dłużej przypatrywać się obcięłnie stałemu rozrostowi frakcyj, odbywającemu się niestety naszym kosztem, nie możemy dłużej tolerować tych wszystkich ataków, na które sobie niektóre frakcje wobec naszej organizacji pozwalają. Staraniem naszem musi być ponowne odzyskanie dominującego stanowiska w sjoniźmie, które zresztą zawsze posiadaliśmy i które niewątpliwie ponownie odzyskamy przy zwiększonej aktywności i wzmożonej pracy uświadamiającej. Chcemy zdobyć hegemonję w ruchu sjonistycznym nie dla zaspokojenia naszej ambicji partyjnej, ale dlatego, bo staje się coraz bardziej jasnem, iż my i tylko my możemy wprowadzić w czyn i zrealizować szczytny program odbudowy Palestyny.

Dążymy do zdobycia żydowskiej Palestyny, w której cały naród żydowski będzie mógł żyć, pracować i rozwijać się. Oto nasz świetlany cel i do niego dążymy z całą konsekwencją i energją, z pełnem poświęceniem i samozaparciem. My nie powiadamy: chcemy religijnej Palestynym, bo dla innej nie będziemy pracowali, — ani nie powiadamy: żądamy robotniczej, socjalistycznej Palestyny, bo dla innej nie mamy zainteresowania. My nie stawiamy warunków, nie zacieśniamy naszego horyzontu, tylko tworzymy i budujemy. Budujemy dla wszystkich, dla całego narodu, bo doskonale rozumiemy, że tylko na tych zasadach może powstać imponujące dzieło, które stanie się przedmiotem chluby i ukochania dla całego narodu żydowskiego. Na naszych barkach spoczywała dotychczasowa praca odbudowawcza, — to nam chyba przyzna każdy, choćby najbardziej zacietrzewiony, ale uczciwy frakcionista, — a przecież nikogo nie skrzywdziliśmy i ani nie uraziliśmy uczuć religijnych pobożnych sjonistów, ani socjalistycznych uczuć lewicowych sjonistów. Nie skrzywdziliśmy nikogo i z pewnością w przyszłości też nie skrzywdzimy. Ale biada nam, jeśli w sjoniźmie zwycięży jednostronny kierunek krańcowy, obojętne — czy prawicowy, czy lewicowy. Biada, bo Palestyna nie śmie i nie może być stworzoną tylko dla jednej grupy, ona musi służyć całemu narodowi i dla wszystkich gościnnie otworzyć swe bramy.

Dlatego też nie negując zupełnie istnienia frakcyj, jakkolwiek uważamy zbytnie rozdrabnianie naszych sił za objaw niezdrowy i szkodliwy, to jednak dążymy w interesie sjonizmu do tego, aby ogólny sjonizm pozostał nadal podstawą i fundamentem ruchu sjonistycznego. W przeciwieństwie do frakcyj, ogólny sjonizm niema żadnych ograniczeń, ani żadnych uszczupleń. Nie zna tego, co ogranicza i straszliwie zmniejsza. Dlatego też kierująca i dominująca rola siłą rzeczy do nas należy. Nie damy się pod żadnym warunkiem zdegradować do roli frakcji i z pewnością nie leży w interesie sjonizmu, aby stamsjonizm do takiej roli zniżyć.

Doświadczenie ostatnich lat wykazało niedwuznacznie, iż mylnem i fałszywem było nasze przychylne i bezwzględnie pozytywne ustosunkowanie się wobec frakcyj i frakcyjek, polegające na pobłażliwem traktowaniu i życzliwem poparciu, jakiego od nas zawsze doznawali. Okazało się, iż dzisiaj występują te grupy i grupki wobec nas agresywnie, starają się nam szkodzić, a co najważniejsza, wszelkiemi środkami — dozwolonemi i niedozwolonemi — i za wszelką cenę chcą nam odebrać młodzież, z maniackiem uporem powtarzając, iż oni tylko mają monopol na młodzież!

Temu stanowi rzeczy położymy z łatwością kres, jeśli znowu staniemy do pracy. Jeśli są dziś w sjoniźmie kierunki, które nie uznają naszych haseł społecznych, które dążą celowo i systematycznie do osłabienia idei narodowej kosztem bardzo pięknych, ale i niebezpiecznych haseł walki klasowej i walki o nowy ustrój społeczny w Palestynie, — to stamsjonizm musi stanąć do walki. Jeśli my sobie inaczej wyobrażamy budowę Palestyny i jej przyszłość, to najświętszym naszym obowiązkiem jest wytężenie wszelkich sił, by zdobywać dla naszych ideałów coraz to szersze zastępy czynnych i aktywnych zwolenników, a w pierwszym rzędzie — młodzież!

To jest obecne hasło stamsjonistyczne. Pójdziemy do walki o młodzież z pełną wiara i energją, a wtedy niechybnie zwyciężymy! W tym kierunku musimy wytężyć wszystkie nasze siły. Od starszych żądamy więcej ofiarności i pracy, a od młodszych więcej entuzjazmu i poświęcenia. Dzięki tym walorom wzmocniły się frakcje i niektóre organizacje młodzieży, a dziś tą bronią my winniśmy zwyciężyć!

Wszyscy to chyba już rozumiemy, że przyszłością stamsjonizmu jest jedynie i wyłącznie młodzież i że bardziej aktywna jej część należy bezwarunkowo do ruchu przyciągnąć. Pierwsi zrozumieli to nasi prowodyrzy, dziś zdajemy sobie dobrze z tego sprawę i my, którzy walczymy na prowincjonalnych odcinkach naszego frontu. Wiemy, że natrafimy na wiele trudności. Nasza nieugięta wola i nasze żelazne siły wszystkie trudności pokonają. Zdrowy instynkt i zdrowy rozum wskażą młodzieży sjonistycznej, że najlepszą i jedyną drogą jest przecież ta, po której my kroczymy. I wcześniej, aniżeli to przypuszczają ci, którzy mienia się jedynymi reprezentantami młodzieży, przekonają się, że ich radość była co najmniej — przedwczesną.

Młodzież inteligentna i myśląca — a o tę przedewszystkiem walczymy, — wkońcu zrozumie, że jej miejsce jest w naszych szeregach. Chcemy się stać jak każdy inny naród narodem zdrowym, służącym własnym ideałom, a nie zwodniczym hasłom kosmopolitycznym.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że niedzielny zjazd okręgowy przyczyni się do rozpoczęcia nowego okresu wielkiej pracy dla podniesienia i rozwoju naszej organizacji.

W tej niezłomnej wierze witamy serdecznie reprezentantów Egzekutywy i przedstawicieli wszystkich miejscowości naszego okręgu.

Witamy Was Drodzy Towarzysze i życzymy Wam pomyślnych i owocnych obrad dla spotęgowania i wzmocnienia naszej organizacji.

Niechaj nad naszemi szeregami dumnie się rozwija sztandar nasz i niechaj nas poprowadzi do ostatecznego zwycięstwa! **Henryk Spielman.**

Zjazd Okręgowy w Tarnowie.

W niedzielę dnia 9 b. m. odbędzie się w Tarnowie Zjazd okręgowy organizacji sjońskiej, w którym weźmie udział 25 miejscowości, a mianowicie: Baranów, Bobowa, Bochnia, Borowa, Brzesko, Czchów, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gdów, Mielec, Niepołomice, Pilzno, Przecław, Radłów, Radomyśl W., Stróże, Szczucin, Tarnobrzeg, Tuchów, Wieliczka, Wiśnicz, Żabno, Zakliczyn i Zator.

Po zagajeniu i wyborze prezydjum wygłoszą referaty tow. Dr Szymon Feldblum na temat: „Obecna sytuacja w organizacji sjońskiej", tow. Joachim Neiger na temat: „Potrzeby organizacji w okręgu", tow. mgr. Leon Salpeter na temat: „Ideologja i organizacja młodzieży sjońskiej" i tow. Dr Wolf Schenkel na temat: „Sprawozdanie z naszej pracy lokalnej". — Następnie złożą sprawozdania delegaci poszczególnych miejscowości. Po sprawozdaniach odbędzie się dyskusja.

Zjazd okręgowy zapowiada się bardzo ciekawie i nie ulega wątpliwości, iż będzie licznie obesłany.

Zjazd rozpocznie się punktualnie o godz. 11 przed południem w lokalu stow. kupców (hotel „City").

Naszemu towarzyszowi **Aszerowi Stieglitzowi** z okazji zaręczyn z p. **Justyną Kleingut** z Gorlic serdecznie gratulują

Wydział, Towarzyszki i Towarzysze
Sjon. Partji Pracy „Hitachduth" w Tarnowie.

MOSZE SMILAŃSKI.

5)

Zmira.

Autoryzowany przekład z hebrajskiego

Chaima Friedmana.

(Ciąg dalszy).

9.

Po dwóch tygodniach stołowaliśmy się u ojca Zmiry. Dziwnie to doprawdy brzmi: Wnioskodawcą był i tym razem nikt inny, tylko Jehoszua.

Muszę z góry zaznaczyć, że chociaż pochodziliśmy z dość majętnych domów i nigdy w domu nie byliśmy przyzwyczajeni do pracy fizycznej, to jednak należeliśmy do najbardziej pracowitych robotników w Pisga. Rodzice nasi przysyłali nam regularnie, co miesiąc, pieniądze na utrzymanie. Do owego dnia jednak nie wydaliśmy tych pieniędzy. Chowaliśmy je na kupno wspólnego gospodarstwa, które zapewniłoby nam byt na starość, w czasie niezdolności do pracy. Wprawdzie ja już kilkakrotnie zaproponowałem, byśmy jadali obiady u jakiegokolwiek kolonistki, bo — cóż mam kłamać — już gardłem mi wychodził ten suchy chleb z sardynkami. Kolega jednak stanowczo się temu sprzeciwiał:

— Broń Boże! Cóż uczynimy na starość?

Wbrew woli musiałem mu przyznać rację.

Pewnego ładnego poranku Jehoszua, spuszczając wstydliwie oczy, zwrócił się do mnie z zapytaniem:

— Może zaczniemy się stołować u p. N.? Już mam dość tych sardynek.

Propozycję jego przyjąłem z radością. Jakżeż nie przyklasnąć jej, skoro ten N... jest ojcem Zmiry. Dziwiłem się tylko, że kolega nie nazwał go „ojcem Zmiry". I jeszcze jedno wprawiło mnie w zdziwienie: Od czasu ślubu nie minął dzień, w którym nie wspomniałbym imienia Zmiry, a on przez cały ten czas ani razu nie wypowiedział jej imienia!

Stołowaliśmy się więc u ojca Zmiry.

Ojciec Zmiry pochodził, jak zresztą wszyscy mieszkańcy naszej kolonji, z Rumunji. Nie przybył on do naszej kolonji wprost z Rumunji, lecz z Safedu. W Safedzie bowiem rodzice jego osiedlili się jeszcze za czasów jego dzieciństwa. Tam poślubił Sefardyjkę, z którą miał kilkoro dzieci. Najstarszą z nich była Zmira. W naszej kolonji osiedlił się on zaraz na początku jej powstania. Nie był kolonista. Był właścicielem restauracji, w której wszyscy kawalerzy kolonji jadali. W ostatnich latach, w miarę powiększenia się liczby urzędników, którzy również u niego się stołowali ze względu na piękną Zmirę, do której wszyscy się zalecali, położenie jego było stosunkowo dobre.

Stołowanie się razem z urzędnikami pochłonęło cały nasz zarobek i połowę przesłanej nam z domu kwoty. Ale opłacało się: codziennie widywaliśmy Zmirę.

Zbyt wielkiej rozkoszy nie zaznaliśmy jednak w tym domu.

„Francuzi", dokuczający nam na ślubie, nie dali nam i teraz spokoju. Zalecali się do Zmiry, nie opuszczając jej ani na chwilę. Zmira przed rokiem ukończyła szkołę. Pomagała ojcu w gospodarstwie, obsługując gości i prowadząc księgi. Miała wtedy siedemnaście lat. Goście-francuzi pozwalali sobie wobec niej na zbyt poufałe i swobodne zachowanie się. Oburzało mnie to. Czułem, że rumieniec mnie oblewa i że pięść mi się ściskają. A twarz towarzysza Jehoszuy bladła i jego rozmarzone oczy były pełne zmartwienia. Zmira czasem udawała, że nie słyszy ich dowcipów lub nie rozumie ich ordynarnych ruchów. Czasem znowu wybuchała swym kaskadowym śmiechem, rozlegającym się po całym pokoju. Wówczas przebaczałem jej wszystkie grzechy, popełnione z „francuzami". Byłem zdecydowany na wszystkie tortury, by tylko ujrzeć jej oblicze, by tylko słyszeć jej śmich. Odmiennie reagował na to Jehoszua. Jej śmiech wycisnął piętno cierpienia na jego bladej twarzy. Czasem oburzał się na Zmirę i na francuzów, drżąc na całem ciele. Dziwiło mnie to. Nie wiedziałem bowiem, że mój przyjaciel Jehoszua umie się oburzać.

10.

Zmira zaczęła się zbliżać do nas, wyróżniając nas z pośród wszystkich. Już po krótkim czasie zaprzyjaźniliśmy się z nią. „Francuzi" rzucali ku nam spojrzenia pełne wściekłości, jak na poważnych rywalów. Byliśmy też powodem kłótni między Zmirą a „francuzami". Codziennie witała nas z rozpromienioną twarzą i z uśmiechem zadowolenia na ustach. Przy odejściu żegnała nas miłym i pełnym wdzięku skinieniem głowy.

Mego kolegę Jehoszuę przedkładała nademnie.

Wiedziałem o tem i czułem to. Początkowo bolało mię to. Bardzo mię to bolało. Czasem nawet oburzałem się na Jehoszuę. Lecz stopniowo przyzwyczaiłem się do tej bolesnej myśli i pogodziłem się z moim marnym losem. Starałem się nawet usprawiedliwić mego kolegę: Przecież ja już mam te błękitne oczy z Judei...

Pozornie Zmira była mnie bliższą. Dużo ze mną rozmawiała. Zdradziła mi wszystkie swe tajemnice. Często ze mną spacerowała. Towarzyszyłem jej wieczorami przy zakupnie w sklepach. Pewnego razu nawet — niech mi Jehoszua przebaczy — pocałowałem ją w rękę... Była wtedy ciemna noc. Odprowadzając ją do sklepu, znajdującego się na rogu ulicy, ręce nasze zetknęły się. Ręka jej była ciepła. Ująłem jej rękę, a przyciskając ją do mych warg, pocałowałem ją. Nie wzbraniała się i nic nie powiedziała.

Z posiedzenia Rady m.

Dnia 27 lutego b. r. odbyło się w sali posiedzeń na Ratuszu posiedzenie Rady miejskiej, pod przewodnictwem burmistrza Dra Skowrońskiego.

Na posiedzenie przybyło 43 radnych.

Przed rozpoczęciem obrad p. burmistrz poświęcił gorące słowa zmarłemu radnemu błp. Drowi Edwardowi Rapaportowi, a Rada uczciła pamięć zmarłego przez powstanie.

Burmistrz zawiadomił też, że zamiast wieńca Magistrat wyasygnował kwotę 100 zł. na Żydowski Zakład Sierót.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, nastąpiły liczne interpelacje i wnioski.

Radni Komusiński i Dr Goldberg interpelowali w sprawie strefy przemysłowej, oraz w sprawie koncesji udzielić się mającej Fenichlowi na urządzenie warsztatu białoskórniczego.

Radny Pyszyński interpelował w sprawie ustanowienia przez Radę wydziału opieki społecznej, na co ma być w przyszłym budżecie preliminowana odpowiednia kwota, w sprawie komisji rewizyjnej i jej działalności w odniesieniu do elektrowni, w sprawie adaptacji nowego cmentarza i poprawy drogi do tego cmentarza wiodącej, wreszcie w sprawie zwolnionych pracowników miejskich.

Dr Spann interpelował w sprawie komunalnej Kasy Oszczędności, a w szczególności w sprawie utworzenia w Kasie działu rymesowego, który to kredyt jest koniecznym dla szerokich sfer kupców i przemysłowców.

Radny Turek interpelował w sprawie drogi, wiodącej do cmentarza, w sprawie skrócenia czasu pracy do 4 dni w tygodniu, a wreszcie postawił wniosek, o wybranie z łona Rady komisji personalnej.

Przeciwko temu ostatniemu wnioskowi wystąpił energicznie nadradca Manaczyński, który słusznie zauważył, że Rada wybrała Magistrat, którego obowiązkiem jest załatwienie spraw personalnych urzędników i funkcjonarjuszy gminnych, a w szczególności burmistrz ma wszelkie prawa i obowiązki w odniesieniu do załatwienia spraw personalnych.

Wybór komsji dla spraw personalnych z łona Rady musiałoby wprowadzić chaos w administracji gminnej.

Interpelowali pozatem radni Starzyk, dyr. Kargol w sprawie cen chleba, prof. Pogoda w sprawie czyszczenia niektórych ulic, radny Pikul w sprawie grobowca powstańców, inż. Okoń w sprawie położenia rękodzielników i przemysłowców i braku kredytu dla nich, radny Glotzner w sprawie umorzenia zaległości podatku lokalowego, oraz radni Holländer i Szadziński.

Na te liczne interpelacje i wnioski odpowiadał w dłuższem przemówieniu p. burmistrz Dr Skowroński, wyjaśniając szczegółowo poruszone przez radnych kwestje.

Następnie Rada, zgodnie z wnioskami Magistratu, nadała posadę dyrektora gazowni miejskiej inż. Dyndowiczowi, uchwaliła statut specjalnych opłat drogowych na rok 1930/31.

W sprawie tej przemawiali radni Holländer, Szadziński, Smalec, wnosząc ze swej strony różne poprawki, które zostały przez Radę odrzucone.

Następnie Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie przewodniczącego Komisji rewizyjnej komunalnej Kasy Oszczędności z wyniku rewizji dnia 31 grudnia 1929, a które to sprawozdanie przedłożył p. prof. Gładyszowski.

Następnie zniżono w myśl wniosku Magistratu czynsze najmu dla dyrektorów szkół powszechnych do wysokości pobieranych przez nich dodatków mieszkaniowych, — przystąpiono do spółki drogowej, celem budowy szosy Tarnów—Mościce przez Chyszów, przyczem udział gminy Tarnowa ma wynosić kwotę 26.000 zł.

W myśl wniosków Magistratu uchwalono ulicę Pocztową wraz z ulicą Kantorja przemianować na ulicę Legjonów, a ul. Średnią od Krakowskiej do Krasińskiego przemianować na ul. Krasińskiego.

Przyjęto również wnioski Magistratu w sprawie sprzedaży skrawków gruntów, pozostałych po skasowaniu Młynówki, odrzucono zarzuty, wniesione w sprawie planu zabudowania ul. Fredry i załatwiono przychylnie prośby petentów o przyjęcie ich do Gminy.

Wreszcie na posiedzeniu tajnem przyznano p. inż. Romualdowi Wowkonowiczowi uposażenie emerytalne, wyrażając mu przytem podziękowanie za owocną pracę dla Gminy.

Posiedzenie trwało od godziny 6 do 11 w nocy.

Z kahału.

Zarząd Gminy żydowskiej opracowuje obecnie preliminarz budżetowy na rok administrac. 1930/31.

O ile nam wiadomo, zarząd Gminy żydowskiej chce w sposób znaczny zredukować wydatki i przedłożyć projekt w wydatkach niższy, aniżeli w roku ubiegłym.

Zamierzona redukcja wydatków uzasadniona jest ciężkiem położeniem gospodarczem ludności żydowskiej i przewidywanym spadkiem dochodów w najbliższym roku administracyjnym.

Celem przyjścia z pomocą kredytową najbiedniejszym warstwom żydowskiej ludności, zarząd Gminy postanowił rozszerzyć akcję udzielania drobnych pożyczek drobnym kupcom i rzemieślnikom i w tym celu powiększył i jeszcze powiększy fundusz, przeznaczony na udzielanie tych pożyczek.

Akcja ta jest bardzo ważną.

W sprawie mac na święta pesachowe, uchwalił zarząd z powyżej podanych powodów nie pobierać w obecnym roku żadnych opłat dla gminy żydowskiej, tak, aby ceny mac były stosunkowo niższe.

Gmina nie zawrze też w obecnym roku żadnej umowy zbiorowej z piekarzami w sprawie wypiekania mac i pozostawi produkcję mac wolnej konkurencji, co również musi się przyczynić do potanienia mac.

O ile tylko rabinat, w co nie wątpimy, przy wypiekaniu mac będzie się kierował rzeczowymi powodami i nie zajdzie żaden wypadek forytowania któregoś z piekarzy, wówczas ludność żydowska będzie przynajmniej w tych ciężkich czasach mogła nabyć dla siebie mace po cenach o wiele niższych, aniżeli w ubiegłych latach.

Jak się u nas popiera przemysł i ruch budowlany.

Wiadomo że Tarnów, miasto liczące około 50.000 mieszkańców, należy do tych wyjątkowych miejscowości, które nie posiadają żadnej prawie sali na przedstawienia teatralne.

Szczególnie boleśnie odczuwa to ludność żydowska, dla której niema w Tarnowie żadnej sali, bo tak Sokół, jakoteż inne instytucje, rozporządzające salą, odmawiają Żydom udzielenia sali, a zwłaszcza na przedstawienia żydowskiego teatru.

Znalazł się też w Tarnowie fantasta, który chce swój kapitał, oraz kapitał swych krewnych, zamieszkałych zagranicą w ten sposób ulokować, iż zamierza wystawić budynek teatralny.

Dał zrobić plany na budynek, — plany te sporządził tutejszy inżynier-fachowiec, plany przedłożono z początkiem stycznia b. r. do zatwierdzenia Magistratowi, który niewiadomo z jakiego powodu przedłożył sprawę do zaopinjowania komisji technicznej.

Wiadomo nam, że komisja techniczna miała wydawać opinję w sprawach dotyczących przedsiębiorstw gminnych, miała badać ceny materjałów i kontrolować dostawców, pozostających w stosunku z gminą.

By każdy plan jakieś budowy musiał przechodzić przez alembik komisji technicznej, — tego nigdy nie projektowano i byłoby to sprzecznem z samem założeniem i istotą komisji technicznej.

Komisja techniczna zabrała się jednak do pracy i doszła do przekonania, że plan ma pewne usterki. Zwrócone plany zostały wedle życzeń komisji technicznej, względnie dyrektora budownictwa poprawione, ale obecnie znowu znaleziono powód odroczenia sprawy ad calendas graecas, bo wygląd estetyczny postawić się mającego budynku nie odpowiada rzekomo wymaganiom komisji technicznej.

Gdyby plany zatwierdzono, możnaby w najkrótszym czasie przystąpić do budowy, robotnicy znaleźliby zajęcie, kupcy i przemysłowcy, którzyby dostarczali materjały, również by na tem zyskali, a co najważniejsza, na ulicy ubocznej stanąłby budynek, któryby był dla całej dzielnicy ozdobą.

Zachodzi obecnie niebezpieczeństwo, że gdy plany nie zostaną zatwierdzone w najbliższym czasie, budowa tego budynku zostanie odwleczoną na przyszły rok, a może myśl prowadzenia tej budowy zostanie w zupełności pogrzebaną.

* * *

W Tarnowie istnieje od kilkudziesięciu lat pracownia białoskórnicza niejakiego Fenichla przy ul. Lwowskiej.

Otóż tenże Fenichel w ostatnich czasach pracował w Lipsku przez kilka lat jako zwyczajny robotnik i zdobył niejako tajemnicę sposobu produkcji białoskórniczej, stojącej jak wiadomo w Lipsku na najwyższym szczeblu doskonałości.

Dawny warsztat pracy Fenichla okazał się ze względów sanitarnych, oraz braku przestrzeni niewystarczającym i dlatego chcąc wybudować skromną wprawdzie, ale uposażoną w najnowsze środki techniczne pracownię, zapytał w Magistracie, czy udzieloną mu zostanie koncesja na wybudowanie fabryczki przy ul. Warzywnej nad Wątokiem.

Komisja budowlano - sanitarna, wydelegowana przez Magistrat, stwierdziła, że nie zachodzą żadne przeszkody i przyrzeczono Fenichlowi pisemnie, że Magistrat nie będzie stawiał przszkód w budowie ani ze względów sanitarnych, ani budowlanych.

Fenichel, otrzymawszy taki urzędowy dokument, zakupił plac pod budowę, zapłacił cenę nadmiernie wysoką, ale odtąd rozpoczyna się istna nagonka ze strony miłych sąsiadów, którzy dla własnych interesów i kierując się nienawiścią, pragnęliby uniemożliwić Fenichlowi wystawienie warsztatu.

Skoro względy sanitarne i budowlane nie stały na przeszkodzie, zwrócono się do Dyrekcji spółki mieszkaniowej z apelem, aby spółka wzięła w obronę lokatorów stojących tam budynków, bo warsztat białoskórniczy wydziela takie wyziewy i trujące gazy, że życie tych mieszkańców jest narażone na niebezpieczeństwo.

Spółka mieszkaniowa nie stwierdziwszy zasadności tych alarmujących donosów, założyła przed komisją administracyjną Starostwa protest, przeciw udzieleniu koncesji, a do tego protestu przyłączył się jawnie lub też milcząco delegat Magistratu.

I znowu wstrzymano budowę, zrujnowano prawie obywatela i uniemożliwiono mu wystawienie warsztatu, dającego zatrudnienie robotnikom.

Prawi się u nas dużo o popieraniu przemysłu, o poparciu inicjatywy prywatnej, ale w praktyce zabija się w samym zarodku wszelką inicjatywę przemysłowców i rzemieślników.

Zaznaczamy ,że przemysł ten, t. j. białoskórnicy, jest w Polsce w początkach rozwoju, że zdani jesteśmy na wyroby niemieckie, a zwłaszcza z Lipska i że takie warsztaty mogłyby istnieć w samem centrum miasta, bez jakiejkolwiek szkody dla mieszkańców.

Tembardziej niema przeszkód, gdy taki warsztat ma być wybudowany na peryferji miasta nad Wątokiem. Piękne hasła hasłami, — w praktyce jednak same trudności i nieprzezwyciężone przeszkody napotykają tych fantastów, którzy naiwnie sądzą, że hasła te można brać na serjo.

g.

Mimo to wiedziałem, że sercem lgnie ona do mego kolegi. Marzyła tylko o nim. Ja byłem tylko pozorem. Rozmawiając ze mną, zawsze kierowała rozmowę na kolegę. Ciągle wypytywała się tylko o niego, a nie o mnie. Doszedłem więc do przekonania, że zaprzyjaźniła się ze mną tylko dla kolegi. Zagryzłem więc wargi z bolu.

A kolega Jehoszua nigdy z nią intymnie jeszcze nie rozmawiał. Nigdy z nią jeszcze nie spacerował. Ani razu jeszcze nie towarzyszył jej przy zakupnie po sklepach. Zmira też nigdy nie prosiła go o to. Nie miała odwagi. Poznać jednak było jego wpływ na nią. Zawsze przysłuchiwała się jego rozmowom i opowiadaniom z wielkiem zainteresowaniem i uwagą. Chociaż Jehoszua nigdy nie czynił jej wyrzutów z powodu lekkomyślności, to jednak czuła ona instynktownie, o których jej czynach i postępowaniu on ma ujemne zdanie. Zaczęła się więc zachowywać wobec gości z wielką rezerwą. Goście zauważywszy — bez uwag z jej strony — tę zmianę, stali się wobec niej ostrożniejszymi. Aż do tego czasu nigdy książek nie czytała, a książki, które Jehoszua zaczął jej dawać, czytała bardzo uważnie. Zmira śpiewała też bardzo ładnie. Miała piękny, słodki głos, miły i żywy sopran. Jehoszua zachwycał się jej śpiewem. Gdy śpiewała, Jehoszua wbrew swemu zwyczajowi, pozostawał u nich do późna w nocy. Przysłuchując się jej śpiewowi, lekki rumieniec ukazywał się na jego bladej twarzy i ciepły płomień rozpalał się w jego zadumanych oczach. Nigdy jednak nie prosił jej, by śpiewała. Jej obsługa przy obiadach powodowała u niego wewnętrzne udręki. Zmirę zauważyłem bardzo często, stojącą w kącie pokoju z zapatrzonym w Jehoszuę wzrokiem, z bladą twarzą, z wyrazem głębokiego smutku w oczach.

A moje serce przeszywał wówczas straszny ból.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie rzeźni.

W związku z ukończeniem budowy rzeźni, aktualną jest też sprawa kanału, którym odprowadzonoby wodę użytkową i opadową z rzeźni.

W tym kierunku budownictwo miejskie ma dwa plany. Jeden z nich przewiduje wybudowanie odczyszczalni i rowów, a drugi instalację kanału betonowego.

Ten ostatni projekt jest o wiele tańszy, bo wynosić ma około 30% wydatków, przewidzianych na pierwszy projekt.

Trudność polega jednak na tem, że rury musiałyby przechodzić na przestrzeni około dwa i pół klm. przez grunta wiejskie.

Jakkolwiek te rury założyć się mające przez gminę dla rzeźni mogłyby równocześnie służyć właścicielom gruntów na ich odwodnienie i to z wielką dla nich korzyścią, to jednak z doświadczenia wiadomo, że wszelkie pertraktacje w takich wypadkach z większą ilością drobnych rolników natrafiają na nieprzezwyciężone wprost trudności.

Spodziewajmy się, że właściciele odnośnych gruntów we własnym interesie ułatwią naszej gminie wykonanie powyższych planów.

Ukonstytuowanie się komisji budżet.

W poniedziałek dnia 2 marca b. r. zebrała się po raz pierwszy komisja budżetowa, wybrana z łona Rady miejskiej, celem przetrutynowania i ustalenia projektu budżetowego, przedłożonego przez Magistrat.

Komisja budżetowa ukonstytuowała się w ten sposób, że przewodniczącym wybrano ks. prałata Dra Lubelskiego, a referentem Dr Goldberga.

Już na pierwszem posiedzeniu komisja przystąpiła do merytorycznych obrad i po ożywionej dyskusji poczyniła w projekcie zmiany, obniżając niektóre pozycje w wydatkach.

Komisja budżetowa musi odbyć przynajmniej 6 do 7 posiedzeń i naprawdopodobniej dopiero z końcem przyszłego tygodnia, t. j. około 15 b. m. elaborat komisji budżetowej będzie gotowy, poczem zostanie on przedłożony Radzie miejskiej. Rada miejska ostatecznie uchwala i zatwierdza budżet.

Uchwalony przez Radę budżet należy następnie przedłożyć do zatwierdzenia województwu w Krakowie, co musi nastąpić przed dniem 1 kwietnia 1930 roku.

Uroczystość 600-lecia istnienia m. Tarnowa.

W dniu 7 b. m. przypada 600-letnia rocznica nadania wsi Tarnów-Wielki praw i przywilejów miasta na prawie krakowskiem.

Magistrat miasta Tarnowa, uwzględniając ciężkie stosunki gospodarcze ludności miejskiej, postanowił obchodzić uroczystość tę możliwie skromnie.

Przewidywany program uroczystości, ustalonej na dzień 16 marca b. r., jest następujący:

Rano odezwie się z wieży ratuszowej hejnał, poczem odbędą się uroczyste nabożeństwa w Katedrze i Synagodze.

Po nabożeństwach odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którem burmistrz wygłosi okolicznościowe przemówienie, a radni wpiszą swe imiona i nazwiska do istniejącej złotej księgi.

Po posiedzeniu odbędzie się uroczysta akademja w kino-teatrze „Marzenie".

Komitet obywatelski, zawiązany w tym celu, ma przygotować dalszy program uroczystości.

Z okazji 600-letniej rocznicy istnienia Tarnowa jako miasta, Magistrat postanowił ufundować 10 małych stypentdjów, przeznaczonych dla uczniów szkół zawodowych i rzemieślniczych.

Z tych stypendjów 6 przypadnie uczniom chrześcijańskim, a 4 żydowskim.

Członkom: WPani Dr. Bloch-Merzowej WPanom Drom Marcinowi i Szymonowi Blochom wyrażamy szczere współczucie z powodu zgonu Ich

błp. Ojca.

Żyd. Tow. Gimn. Sport. „Samson" w Tarnowie.

Zasłużonemu członkowi p. Józefowi Mannowi składamy tą drogą wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Jego

błp Matki.

Żyd. Tow. Gimn. Sport. „Sanson" w Tarnowie.

Posłowie w Mościcach.

Dnia 1 b. m. przybyła pod przewodnictwem p. Ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego do Mościc pod Tarnowem wycieczka 28 posłów.

Grupę posłów przywitał w Tarnowie i Mościcach wojewoda krakowski p. Dr Kwaśniewski.

Posłowie zwiedzili teren fabryki, gdzie p. min. Kwiatkowski i dyr. inż. Wowkonowicz zapoznali pp. posłów z całością budowy i przebiegu produkcji związków azotowych.

Po zwiedzeniu fabryki odbył się w kasynie obiad, podczas którego wznoszono liczne toasty, a między innymi p. poseł Diamand, przewodniczący sejmowej komisji przemysłowej wzniósł toast na cześć p. Prezydenta Mościckiego, jako twórcy fabryki.

Posłowie z różnych ugrupowań jednomyślnie podnosili wielkie znaczenie fabryki dla Państwa, wyrażając jednocześnie uznanie dla twórców i pracowników fabryki mościckiej.

Z ramienia sejmowego Koła żydowskiego brał udział w wycieczce poseł Eisenstein.

KRONIKA.

Prawo publiczności. Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego w Krakowie pismem z dnia 20 stycznia 1930 r. Nr. I. P. 37967/30 przyznało Szkole Powszechnej „Safa Berura" w Tarnowie prawo publiczności na rok szkolny 1929/30.

Keren Kajemeth. Na posiedzeniu, które się odbyło we wtorek 4 b. m., ukonstytuowała się komisja Keren Kajemeth, jak następuje: prezes Dr Schönfeld, wiceprezesi: Samuel Beck, Stromówna, sekretarz: G. Osterweil, referent puszek i skarbonek S. Beck, referent ślubów p. Koscherowa, resort młodzieży: G. Osterweil, kontrola pracy p. Strom.

Hitachduth. W piątek 7 marca o godzinie 8 Wieczór dyskusyjny na temat: „Kwestja społeczna a kwestja żydowska". Referuje tow. Franka Spiegglówna. Wstęp dla zwolenników Ligi Pracującej Palestyny. Po rozpoczęciu wstęp niedozwolony.

Org. Tarbuth. W sobotę 8 b. m. odbędzie się o godz. 4 popoł. w lokalu Ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera 11/II „Oneg Szabath" z referatem tow. dyr. Dra Z. Silebrpfenniga na temat: „Najnowsze prądy w pedagogice".

Wydział Tarbuthu zwraca uwagę swym członkom i sympatykom, że prawo wstępu na walne zgromadzenie, mające się wkrótce odbyć, przysługuje tylko tym członkom, którzy wykupili „karty członkowskie". Celem więc zabezpieczenia sobie aktywnego i pasywnego prawa wyborczego na walnem zgromadzeniu, wskazanem więc jest, by każdy wykupił kartę członkowską najpóźniej do dnia 14 b. m. Karty te są do nabycia w kancelarji „Safa Berura".

Związek Sjonistów-Rewizjonistów w Tarnowie zawiadamia, że w sobotę dnia 8 marca b. r. wygłosi tow. Ch. Braun w lokalu „Brith-Trumpeldor" referat p. t.: „Samowyzwolenie" Dra L. Pinskiera a Rewizjonizm. — Początek o godz. 8 wieczorem. Goście mile widziani.

Org. kobiet narodowo-żydowskich „Wizo". W sobotę 8 b. m. o godz. 5 popoł. we własnym lokalu pogadanka p. Drowej Schenklowej na temat: „Pomoc doraźna w nagłych wypadkach".

Wielka zabawa sportowa w sobotę dnia 22 b. m. w salach Soldingera wzbudziła, jak przewidzieć było można, żywe zainteresowanie w mieście. Nader urozmaicony program, w skład którego wchodzą żywy dziennik, ćwiczenia gimnastyczne, piramidy i liczne niespodzianki, niewątpliwie ściągnie na zabawę wszystkich zwolenników tańca. Pełny komitet zabawowy, obradujący każdej soboty o godz. 2 popoł., czyni starania, by ta jedyna zabawa, o charakterze czysto sportowym się udała. Reklmacje zaproszeniowe załatwia się codziennie w sali gimnastycznej w godzinach wieczornych.

Kradzieże. Dnia 3 b. m. został przytrzymany przez policję tarnowską Jan Solak z Bielczy, powiat Brzesko, z garderobą damską i innemi rzeczami, które skradł na szkodę niewiadomego dotychczas właściciela. Poszkodowany w tej sprawie może się zgłosić w komisarjacie P. P. w Tarnowie.

Od pewnego czasu dość często powtarzały się kradzieże drobiu na terenie Tarnowa, których dokonywał niewiadomy sprawca.

Dnia 4 b. m. policja tarnowska przytrzymała na gorącym uczynku kradzieży kur niejakiego Władysława Śliwińskiego, pochodzącego ze Lwowa, przebywającego w Tarnowie, które skradł w nocy z zamkniętej komórki przy ul. Koszarowej.

Na Zakład Sierót żydowskich w Tarnowie złożyli: Dr Rapaport zamiast wieńca na grób swego ojca 200 zł. Natan Küchel kwotę 100 zł. Zarząd gminy żyd. zamiast wieńca na grób Dra Fischlera 50 zł. Karol Rapaport, dyr. Banku Hipotecznego w Tarnopolu. kwotę 25 zł. Dr Rosenman z Radłowa kwotę 10 zł. Dr Kahane z Zakliczyna kwotę 10 zł. Dr O. Altstadt z Tuchowa kwotę 8 zł.

Z braku miejsca wykaz Żydowskiego Funduszu Narodowego umieścimy w następnym numerze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.